

W toruńskich szkołach jest raczej bezpiecznie

Justyna Wojciechowska-Narloch, Poniedziałek, 10 Września 2012

Panie Iwona, Danuta albo pan Waldek - to oni na portierniach i dyżurkach pilnują bezpieczeństwa uczniów. Bywają skuteczniejsi niż szkolny monitoring, który intruzów zarejestruje, ale nie zatrzyma.



W toruńskich szkołach w trosce o bezpieczeństwo uczniów najczęściej stosowane są systemy monitoringu. Na zdjęciu Justyna Różyńska - pracownik obsługi i woźna w IV Liceum Ogólnokształcącym [Fot.: Adam Zakrzewski]

Każdy, kto próbował, ot tak sobie, dostać się do placówki oświatowej wie, że nie jest to wcale proste. Już przy wejściu każdego odwiedzającego wita pracownik, który bez ogródek pyta o cel wizyty. Potem wydaje mu stosowną plakietkę z napisem „gość” i bacznie śledzi, czy zgodnie z deklaracją udaje się do sekretariatu, księgowości czy kuchni.

R e k l a m a

Obcy niepostrzeżenie nie wejdzie

- Jeśli jest inaczej, reakcja jest natychmiastowa. I choć mamy podwójny monitoring na zewnątrz, tzn. szkolny i policyjny oraz kamery wewnątrz budynku, to i tak uważam, że w kwestiach bezpieczeństwa najważniejszy jest czynnik ludzki. Pani w portierni pracuje tam od lat, zna dzieci i rodziców. Obcy niepostrzeżenie nie wejdzie - tłumaczy Wanda Antonowicz, dyrektor Zespołu Szkół nr 31 przy ul. Dziewulskiego na Skarpie. - Zdarza się jednak, że grupki podejrzanych osób pojawiają się na terenie należącym do szkoły. Wtedy przekonujemy, żeby opuścili nasz teren. Jeśli takie działania są nieskuteczne, wzywamy straż miejską, która problem rozwiązuje.

Pierwsza poważna bariera

Rolę, jaką odgrywają pracownicy w dyżurce, docenia także Dorota Szulc, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 1 na starówce. Jej placówka ma cztery zewnętrzne kamery monitoringu i dziewięć kamer wewnątrz budynku.

- To osoby w portierni stanowią pierwszą poważną barierę dla obcych. Bez ich wiedzy nikt niepożądany do szkoły się nie dostanie - mówi Dorota Szulc. - Monitoring natomiast pozwolił nam na wykrycie sprawców kilku szkolnych kradzieży. Dzięki niemu udało się to ukrócić.

Zbigniew Masłoń, dyrektor toruńskiej „trzynastki” na Bydgoskim Przedmieściu w dbałości o bezpieczeństwo uczniów poszedł jeszcze o krok dalej. W jego podstawówce są dwa osobne wejścia z portierniami - jedno dla dzieci z klas nauczania początkowego, drugie dla uczniów klas IV-VI.

- Nie jesteśmy dużą szkołą więc dzieci i ich rodzice są raczej rozpoznawalni. Nie mieliśmy żadnych kłopotów z obcymi. Czasem przychodzą do nas absolwenci, i choć ich znamy, to zachowujemy ostrożność. Priorytetem jest bezpieczeństwo naszych uczniów - mówi Zbigniew Masłoń, dyrektor „trzynastki”.

Rodzice chwalą

Pani Anna, Czytelniczka „Nowości” z Mokrego, swojego 7-letniego syna ma w pierwszej klasie Szkoły Podstawowej nr 10 przy ulicy Bażyńskich.

- Dbają tam bardzo o bezpieczeństwo. Pani w dyżurce nie otworzy drzwi nikomu, kto nie poda celu swojej wizyty. Kiedy dzieci zaczynają zajęcia wychowawczynie, czeka na nie w holu na parterze, żeby żadne się nie zgubiło. Kiedy kończą, schodzi z nimi do wyjścia i oddaje rodzicom albo dziadkom - chwali kobietę.

Tak chronią w Toruniu:

zewnątrzny i wewnętrzny monitoring w szkołach

portierzy przy wejściach do budynków

drzwi wewnętrzne na przycisk uruchamiany przez portiera.

drukuj